Nr. 123. — **Rocznik XXIV.**

Czwartek, 30 maja 1895.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna. wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 29 maja.

Z bieżącéj chwili.

Mnożą się znowu niepokojące pogłoski o sytuacyi w Azyi wschodniéj — ale autentyczność ich jest bardzo wątpliwą. Doniesienie angielskie, że Chiny nie chcą Japonii przyznać ekwiwalentu pieniężnego za ustąpienie z półwyspu Liaotong, zostało zaprzeczone, chociaż z drugiéj strony prawdą jest, że interwencya trzech mocarstw europejskich dodała Chinom nowéj otuchy i zachęciło je do planów optymistycznych. Chwilowo jednak Japonia nie ustąpiła ze zdobytego terytoryum, ma więc moc i sposobność do wywarcia na Chiny nieprzyjemnego nacisku. Także porty Artura i Weihaiwei znajdują się jeszcze w rękach japońskich, a pozostaną niewątpliwie tak długo, dopóki załatwione nie zostaną wszelkie dyferencye. Tymczasem Japonia zabierze się do zajęcia odstąpionych jéj traktatem pokojowym krajów Przyznano jéj zaś na własność nietylko wyspę Formozę, ale także wyspy Pescadores, położone pomiędzy Formozą i chińskim lądem stałym, a znajdujące się już w jéj posiadaniu. Formozę spotka wkrótce ten sam los, ogłoszenie bowiem wyspy téj republiką nie zmienia praw, jakie Japonii przyznano. Wprawdzie zjawiła się pogłoska, że Francya tajemnie popiera nową republikę, nie dają jéj jednak wiary w kołach zazwyczaj dobrze poinformowanych. Jakiekolwiek dalsze przedsięwzięcie mocarstw europejskich na niekorzyść Japonii wywołaćby mogło niebezpieczny konflikt, którego unikać powinny mocarstwa w dobrze zrozumianym interesie własnym. — Biuro Reutera donosi z Hongkong, że japońska flota przybyła do Tamsui na Formozie.

W belgijskiéj Izbie reprezentantów toczyła się wczoraj dyskusya w sprawie ostatniego częściowego przesilenia ministeryalnego Prezes gabinetu Burlet wyraził swoje ubolewanie z powodu dymysyi ministra Merodes, która nastąpiła w skutek nieporozumienia z resztą ministrów co do sprawy Konga. Ministrowie zgodzili się na przyłączenie państwa Kongo do posiadłości belgijskich, zdania ich rozchodziły się jedynie co do środków, mających służyć do osiągnięcia tego celu W końcu wywodził prezes, że publiczność z wielkiem zadowoleniem przyjęła ustanowienie nowego ministerstwa dla robót publicznych i zapewnił, że zmiana w kolegium ministeryalnem nie pociąga za sobą jakiegokolwiek zwrotu w polityce gabinetu. Reprezentant Lorand (progresista) wyraził zdziwienie, że tylko jeden minister wystąpił z gabinetu, podczas gdy wszyscy ministrowie projekt Konga podpisali i dla tego solidarnymi być powinni. Następnie ubolewał mówca z powodu powolności, z jaką załatwia się prace prawodawcze, i wystąpił przeciw gabinetowi, czyniąc mu zarzut, że wykluczył ze swego łona żywioł waloński. Prezes ministrów odpierał wycieczki Loranda i podnosił, że jeśli praca prawodawcza wolno postępuje naprzód, to winne temu liczne interpelacye. Projekt wcielenia państwa Kongo do posiadłości belgijskich nie został bynajmniéj zaniechany. Komisya Izby reprezentantów wezwała tylko rząd do przedsięwzięcia prowizorycznych środków celem uczynienia zadość pewnym zobowiązaniom. Socyalistyczni reprezentanci oświadczyli, że będą głosowali przeciw kredytowi dla państwa Kongo i na tem sprawa została załatwioną.

Crispi ma słuszny powód do tryumfowania, ale także przeciwnicy jego nie potrzebują bynajmniej rozpaczać. To co osiągnęli w tak trudnych warunkach, przy tak bezwzględnym nacisku aparatu rządowego i po hurtownéj redukcyi liczby wyborców opozycyjnych, uważać należy za znaczne zwycięstwo. Wedle ostatniej depeszy rządowéj, wybrano 298 ministeryalnych kandydatów, 124 opozycyonistów i 16 deputowanych niewiadomego kierunku. Odbędzie się 58 wyborów ściślejszych, a z 12 okręgów niema jeszcze rezultatu. 124 opozycyonistów dzieli się na 40 zwolenników Rudiniego, 39 człoków skrajnéj lewicy, 31 radykałów i 14 socyalistów

„Köln Ztg.“ donosi z *Zofii*: Stambułów ostatni przedsięwziął krok celem uzyskania paszportu Nadesłał on prezesowi ministrów poświadczenie lekarskie i pismo, w którym odmawia komisyi parlamentowéj charakteru sądowego i upatruje w jéj postępowaniu rękę rządu, chcącego się komisyą tą zasłonić. Stambułów trafił niewątpliwie w sedno rzeczy Stoilow i towarzysze jego używają tak nazwonéj komisyi parlumentarnéj, któréj członkowie wraz z „50 prywatnymi oskarzycielami“ Stambułowa są zamówionymi statystami, jedynie dla zasłonienia swéj zemsty. Gdyby bowiem panowie ci istotnie tak obawiali się owéj komisyi i oskarzycieli prywatnych, jak wynika z ich postępowania względem Stambułowa, to zdradziliby bezgraniczną słabość — nielicyjącą wcale z powagą rządu. — Ajencya bałkańska potwierdza że przyjazd do Zofii prezesa sobrania Todorowa i przezesa synodu Gregowa stoi w związku z utworzeniem deputacyi, która ma na grobie cara Aleksandra III złożyć wieniec złoty, uchwalony przez sobranie.

„Köln. Ztg.“ pisze: „W pewnych kołach, zamiłowanych w niezadowoleniu, panuje wzburzenie z tego powodu, że obecny gabinet francuski przyjął zaproszenie Niemiec do wzięcia udziału w otwarciu północno wschodniego kanału. Zapytujemy się na próżno, co się stało tak nadzwyczajnego, aby usprawiedliwione było wzburzenie? Kiedy Niemcy, z ukończeniem potężnego kanału, postanowiły połączyć wielką międzynarodową uroczystość zaprosić na nią wszystkie mocarstwa morskie — było rzeczą zupełnie naturalną, że musiało być wysłane zaproszenie także do Francyi. Wykluczenie Francyi z listy zaproszonych byłoby aktem jawnéj nieuprzejmości, do któréj obustronne stosunki dwóch rządow nie dają najmniejszego powodu. — Czy Francya zaproszenie przyjmie lub nie przymie, to było jéj rzeczą. Na wypadek przyjęcia nie powstała ztąd żadna polityczna kwestya. O ile śledzić mogliśmy głosy prasy niemieckiéj, wyraża ona jednogłośnie zdanie, że tak zaproszenie jak i przyjęcie zaproszenia były lojalnym aktem konwencyonalnéj grzeczności; nie wysnuwano zatem nigdzie ani z zaproszenia, ani z jego przyjęcia żadnych wniosków treści politycznéj. Dlaczego więc ta wrzawa?“

* *W numerze* 259 „Berl. Neueste Nachr.„ (wydanie wieczorne z wtorku) czytamy w korespondencyi poznańskiéj następujący humbug: „Ze względu na znaczny interes materyalny, jaki Polaków wiąże z wystawą i jéj powodzeniem, należy się spodziewać, że oburzenie (wywołane znanym zakazem) nie potrwa długo po za dniem otwarcia wystawy. Co do wzięcia udziału w tem ostatniem, *to nawet najgorliwsze usiłowania X Arcybiskupa pod tym względem, „okazały się płonnemi“*. Korespondent „dobrze poinformowany“ nie wie widocznie nawet, że Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz od dłuższego czasu znajduje się w podróży!

Mowa prezesa Mottego

wypowiedziana przy sobotnich obradach pruskiéj Izby deputowanych nad petycyą X. proboszcza Szymańskiego z Dąbrówki o zaprowadzenie w tamtejszéj szkole polskiego wykładu nauki religii, za którą przemawiał członek centrum X. dr. Rudolphi.

Przyłączam się z całego serca do wniosku wielce szanownego posła X. dr. Rudolphiego i godzę się na jego zdanie, że trudno doprawdy wytłomaczyć sobie, na podstawie jakiéj argumentacyi szanowna komisya szkolna doszła do takiego rezultatu, że nad petycyą X proboszcza Szymańskiego przeszła do porządku obrad i zaproponowała Izbie, aby tę uchwałę zatwierdziła.

Mości Panowie, nim przemówię słów kilka co do rzeczy saméj, winienem sprostować dwie pomyłki pana referenta, którego niestety nie mogłem dokładnie zrozumieć; ile go jednak zrozumiałem, znalazłem w jego wywodach pomyłki w dwuch punktach.

Powiedział on bowiem najprzód, że *zaprowadzono* wykład polski w Dąbrówce w obu tamtejszych szkołach dopiero w roku 1886. Jest to zapewne pomyłka. Dopiero dziś czytałem petycyą i doczytałem się w niéj, że polski wykład nauki religii został nie w roku 1886, ale w roku 1887 i to nie zaprowadzony dopiero, ale *zniesiony*; aż do tego czasu właśnie była nauka religii udzielaną w języku polskim.

(Głos.)

Zdaje mi się, że mam słuszność; pan referent prawdopodobnie się pomylił, w przeciwnym razie nie byłoby mi to podpadło.

(Głos.)

Pan referent użył, jak już powiedziałem, wyrażenia „zaprowadzono“. Jest to zatem pierwsza pomyłka, niniejszem sprostowana, ponieważ pan referent sam zdaje się przyznawać, że się omylił.

Druga pomyłka zachodzi w twierdzeniu pana referenta, że na zażalenie proboszcza i mieszkańców Dąbrówki pan minister dał uzasadnioną odpowiedź. To już wcale nie jest prawdą; czytałem bowiem odpowiedź pana ministra dzisiaj w oryginale i napisano wyraźnie w decyzyi odmownéj z dnia 20 czerwca 1894 roku:

„nie zachodzi wcale dostateczna potrzeba zarządzenia jakiéjkolwiek zmiany“.

Oto jest jedyny powód, podany przez pana ministra.

(Wesołość na ławach polskich.)

A teraz, M. P., powiedział pan komisarz rządowy, że cały powiat międzyrzecki jest niemiecki, z czego wynika, że w szkole w Dąbrówce, która jest wsią w powiecie międzyrzeckim, nauka odbywać się winna li tylko w języku niemieckim, a mianowicie, że nauka religii udzielaną być musi w obu tamtejszych szkołach, w obu wyższych oddziałach w języku niemieckim.

M. P., i ta dedukcya nie przekonywa mnie. Powiat międzyrzecki, być może, jest w większéj części niemieckim, skoro jednak gmina, o którą tutaj chodzi, jest notorycznie polską, więc owa argumentacya zupełnie chybiła celu. Dla czego w gminie polskiéj, mimo że jest położona w powiecie niemieckim, ma być nauka wykładaną koniecznie po niemiecku. a nie, jak z natury rzeczy być powinno, po polsku?

M. P., dla czego z natury rzeczy tak być powinno, wykazał to Wysokiéj Izbie poseł X. Rudolphi w słowach tak wymownych i przekonywających, że nie potrzebuję już dalszych słów tracić co do ogólnego znaczenia téj sprawy. M. P., na jedno jeszcze zwrócę uwagę, co pan referent pominął, a co wypowiedziano w petycyi, tj., że w szkołach w Dąbrówce znajduje się tylko 8 dzieci niemieckich,

(Słuchajcie! Słuchajcie!)

i to 2 dzieci z innéj parafii i 2 dzieci nauczyciela, którego niedawno tam przeniesiono; a więc *dzieci niemieckich* właściwych tamtejszych mieszkańców znajduje się zaledwie cztery w obu szkołach w Dąbrówce i z powodu téj drobnéj liczby 4, powiedzmy nawet 8 dzieci niemieckich, występuje pan komisarz rządowy z twierdzeniem, że religia powinna tam być wykładaną w języku niemieckim, celem ratowania narodowych interesów dzieci niemieckich!

(Wesołość na ławach polskich.)

Tymczasem według brzmienia petycyi X. proboszcza Szymańskiego interesa narodowe dzieci niemieckich są tam uwzględnione, gdyż w petycyi powiedziano wyraźnie i żaden z tamtejszych mieszkańców nie zaprzeczył temu, że dzieci niemieckie pobierają naukę religii w języku niemieckim i że ich religijne potrzeby są pod każdym względem uwzględniane. Ale, żeby, Mości Panowie, na podstawie takich poglądów miano naruszać przyrodzone prawa dzieci i w ogóle ludzi, to już, nawet łagodnie powiedziawszy, jest niesprawiedliwością. Winienem Panom na to zwrócić uwagę. Nie będę już daléj rozprowadzał słów słusznego oburzenia, któremu poseł X. Rudolphi tak wymowny dał wyraz, choć możecie mi wierzyć, że przejęty jestem temi samemi uczuciami, co jest rzeczą zupełnie naturalną. Zredukujmy tę sprawę na najelementarniejsze zasady: jeżeli dzieci niemieckie mają pobierać naukę religii w języku niemieckim, to *winny dzieci polskie pobierać tę naukę w języku polskim*, —

(Bardzo słusznie! na ławach polskich.)

— tak samo jak dzieci francuzkie uczą się religii w języku francuzkim. Jest to jedyna przyrodzona, wszystkim prawidłom pedagogiki odpowiadająca zasada, od któréj tylko wtedy można odstąpić, jeżeli zachodzą absolutne przeszkody, jeżeli na przykład w razie emigracyi rodziców dzieci dostaną się w okolice, w których nie mówią ich językiem.

Ale jedna jeszcze okoliczność, M. P., i to najważniejsza: jak możecie sobie Panowie wystawić to, aby proboszcz i znaczna liczba mieszkańców, którzy podpisali petycyą, mogli zgłaszać się do Izby, nie mając ważnego do tego powodu.

(Wielka prawda! z ław polskich.)

Byłoby to wprost żartem, petycyonować zawsze, gdyby nie istniała ku temu przyczyna, a gdyby ktoś miał powtarzać zwietrzałe zdanie, iż to jest tylko agitacyą, to odpowiedziałbym mu: nie agitujemy nigdy,

(Wesołość.)

a przynajmniéj nie w téj dziedzinie, a skoro to wyrażenie budzi tutaj wesołość, panie deputowany dr. Sattlerze, to muszę panu powiedzieć, że agitujemy wtenczas, kiedy się zaleca uprawniona agitacya, tak samo, jak nie zabraniamy nikomu agitować z swéj strony, agitacya bowiem jest objawem politycznego i społecznego życia.

Powrócę jeszcze do tego: jaki powód miał X. Proboszcz, aby tę petycyą wnieść do Wysokiéj Izby? *Powodem jest najnaglejsza potrzeba,*

(Wielka prawda! z ław polskich.)

powiada on bowiem w petycyi wyraźnie: gdy przychodzi do tego, iż dzieci mają przystąpić do spowiedzi i pierwszéj komunii św., natenczas ja, proboszcz, muszę im *da capo* udzielać nauki we wszystkich prawdach i zasadach religii, ponieważ dotychczasowa nauka była bez żadnego pożytku i dzieci jéj nie rozumiały.

Sądzę, że mogę poprzestać na tych krótkich słowach i w końcu kładę nacisk na to jeszcze, że nikt nie skarży się z prostéj przyjemności i nie wytacza swoich żalów. Wtenczas tylko, kiedy człowiek czuje się dotkniętym w swych najświętszych uczuciach i nie widzi innéj prawnéj drogi, zwraca się ze skargą do téj instancyi, od któréj ma prawo spodziewać się pomocy.

(Brawo! z ław polskich.)

Po znanéj czytelnikom naszym odpowiedzi, jaką dał pan komisarz rządowy Vater, przemówił raz jeszcze prezes Koła **p. Motty** w następujących słowach:

Mości Panowie! Nie byłbym przypuszczał, aby członek administracyi szkolnéj, jak pan komisarz rządowy, mógł stawiać zasadę, iż chodzi o to, aby za pomocą szkoły przedewszystkiem wykształcić dzieci w języku niemieckim. M. P. sądziłbym, iż przeciwnie zasadą elementarną jest to, że szkoła ma dać dzieciom ogólne wykształcenie, a nie wyćwiczenie w jakimś poszczególnym języku.

Atoli to pominąwszy, muszę jeszcze coś odpowiedzieć panu posłowi dr. Sattlerowi. Z jego przemówień przekonałem się, że on z moich wywodów usłyszał tytko to, co chciał właśnie, natomiast pominął wiele rzeczy, których nie chciał słyszeć. Do rzędu tych ostatnich należy mianowicie mój główny argument i zarazem główny powód petycyi. Winienem powtórzyć, że powodem, dla którego wogóle przesłano petycyą, było jedynie to, iż X. proboszcz doszedł do przekonania, że dzieci, które pobierały naukę religii w języku niemieckim, nie miały żadnego pojęcia o zasadach religii i że dla tego proboszcz musiał przy przygotowaniu do spowiedzi i komunii św. najprzód udzielać nauki religii w polskim języku. To, a nie co innego było inicyatywą do wysłania petycyi.

M. P. pan poseł dr. Sattler powiedział daléj, że wpadłem na wielką myśl, twierdząc, iż petycyi nie wniesiono w zamiarze agitatorskim. M. P. Czy rozwinąłem tu przed panami wielkie myśli, to pozostawiam Waszemu sądowi; muszę się jednakże przyznać, że w przemówieniach pana dr. Sattlera nie znalazłem ani śladu jakiejś wielkiéj myśli.

(Wielka prawda! z ław polskich. Głosy z lewicy.)

Winszuję też sobie, iż p. dr. Sattler sobie winszuje z powodu méj mowy, ale zdaje mi się, że będzie on miał przynajmniéj *to* przekonanie, iż mówię tutaj w najlepszéj wierze, *optima fides* i że w ogóle przy tym tak poważnym przedmiocie nie można mi podsuwać *mala fides*. Jeżeli bowiem pan, panie doktorze Sattlerze, powracasz do głównych zasad wychowania i wykształcenia, to i pan nie będziesz mógł powiedzieć inaczéj, jak to, że *dziecko winno być wychowywane i nauczane w swym języku ojczystym, a przedewszystkiem winno pobierać naukę religii w swym języku.* To, zdaje mi się, są prawdy, jakich się nie zdoła przekręcić żadnemi sofizmatami. Na tem kończę.

(Brawo! z ław polskich.)

Analfabeci a — germanizacya.

Pod powyższym nagłówkiem czytamy w katolickiéj „Köln. Volkztg“, co następuje:

„W 1793 r. znajdowało się, wedle co dopiero ogłoszonych danych urzędowych, między 248,348 osobami męzkiemi i żeńskiemi, które zawarły małżeństwo w państwie pruskiem, 9800 analfabetów i to 3764 męzkich i 6036 żeńskich. Rozdzielają się oni na 8072 małżeństw (= 32,5 na 1000) w ten sposób, że w 1728 przypadkach (= 7,0 na 1000) oboje małżonkowie, w 2036 przypadkach (= 8,2 na 1000 tylko mąż i w 4308 przypadkach (= 17,3 na 1000) tylko żona nie umiała podpisać swego nazwiska pod kontrakt ślubny. Na tysiąc nowożeńców tego samego wyznania religijnego było analfabetów:

Wyznanie	*mężczyzn*	*kobiet*
Ewangelików	6,7	11,4
katolików	31,3	49,7
innych chrześcian	1,7	4,2
żydów	5,1	6,6

Statystyki téj użyją nasi przeciwnicy w każdym razie znowu na to, aby wykazać *katolicką „niższość“* i rozpocząć filozoficzne spostrzeżenia o braku „zmysłu do kształcenia się“ u katolików.

Czysto niemieckie prowincye katolickie, jak prowincya nadreńska i Westfalia, wykazują niezawodnie tylko drobną liczbę katolickich analfabetów. *Polacy* tak pomnażają tę ich liczbę. A zkąd to pochodzi? Po większéj części z „błogiéj“ — germanizacyi. Jest dość sposobności przypatrzyć się temu dokładnie, gdy się mieszka w Berlinie, gdzie znajduje się wielu polskich robotników, służących, uczni itd. Jest tam dosyć takich, którzy nie umieją podpisać własnego nazwiska, a jednak z natury są inteligentni. Pisać po polsku nie uczyli się, po niemiecku pisać i czytać mieli się wprawdzie nauczyć w szkole, ale tego nie zdołali. Słyszy się zawsze odpowiedź: *„Ich konnte nich verstehen Lerrer“*. Ludzie, obznajmieni z stósunkami miejscowemi, opowiadali mi, że i takie dzieci polskie, które się czegoś nauczyły, zapominają zwykle wszystkiego w trzy lata po wyjściu ze szkoły, jeśli już nie słyszały słowa niemieckiego. Jako przykład opowiadano mi, że pewien 17-letni parobek, którego niemiecki nauczyciel chwalił, jako jednego z najlepszych swoich dawniejszych uczniów, nie wiedział już, czy słowo „Kuh“ oznacza ptaka, czy téż imię ludzkie. Podobnie zanika także umiejętność pisania. Ci ludzie umieją dobrze kreślić głoski, nieraz kaligraficznie piękne, ale nie umieją jednakże napisać żadnego słowa, ponieważ zapomnieli znowu po niemiecku, a po polsku pisać się nie uczyli. Mimo tego rodzaju doświadczeń jest i pozostanie „nieprzyjacielem Rzeszy“ każdy, kto patrzy na „germanizacyą“ z powątpiewaniem.

Coraz wyraźniéj zresztą poznaje się *cele antypolskich podszczuwaczy*, gdy zdradzają takie słabe strony, jak we wielkiéj, w całych Niemczech rozszerzanéj „odezwie w sprawie niemieckiéj szkoły prywatnéj“ w Pelplinie, gdzie — jak wszędzie w Prusach, istnieją tylko niemieckie szkoły. W odnośnéj miejscowości nie istnieje nawet wcale nauka polskiego języka w szkole. W czytelniku naturalnie rozbudza się przekonanie, że biedne dzieci niemieckie trzeba ratować przed przymusem językowym szkół polskich. Dokąd to zmierza, to spostrzegli nasi czytelnicy z pewnością już sami: chodzi tu o *utworzenie protestanckiéj szkoły*. „Niemiecku szkoła“, toć to brzmi patryotyczniéj i w ten sposób można ściągać składki od katolików i żydów. Chodzi tu ostatecznie jedynie o *propagandę protestancką*, *a antypolski* znaczy tyle, co *antykatolicki*. To, co ci panowie wywodzą w obec tego, jest właśnie tak prawdziwe, jak handlowe reklamy „Złotych 100“ z ich 10,000 szlafroków i 500 tysięcami krawców.

Ludzie, którzy tak gorąco występują za *ustawą kolonizacyjną*, sami zdradzili tu i owdzie zamiar sprowadzania protestantów do kraju. Podobnie dzieje się w kwestyi szkólnéj i językowéj; zaczyna się już podejrzywać i katolickich nauczycieli, ponieważ przeciw „wpływom polskim“ nie są już tak „odporni“, jak ewangeliccy. Trzeba ich więc zastąpić protestanckimi nauczycielami, a gdy na kresach wschodnich nie będzie już nauczycieli katolickich, będzie brakło tylko tego, aby katolickie probostwa z tych samych względów „narodowych“ obsadzono protestanckimi pastorami; wtenczas biedna dusza znalazłaby spokój!“

Nowy zamach w Pelplinie.

Można się było spodziewać, że piekarz Bombe przez patryotów protestanckich tu przysłany, obok

sześciu innych piekarzy dawniéj osiadłych, nie zdoła się utrzymać i wnet ztąd wypryśnie. Jakoż istotnie tak się stało; już go tu nie ma pomimo, że niedawno temu znowu od gorliwych krzewicieli protestantyzmu sto marek otrzymał. Ale bo też nie żałował on łatwo nabytego grosza na dobry kęs i łyk w oberży. Drugi zaś piekarz, jego współwyznawca, już się zaczął publicznie odgrażać, że jak mu z Gustaw-Adolf albo H-K-T. „Vereinu“ nie dadzą także wsparcia, tylko tam tego wspierać będą, to on niebawem zostanie katolikiem. Aleć nie tak to łatwo katolikiem zostać jak od owych towarzystw dostać zapomóżkę. Więc i katolikiem nie został i wsparcia nie dostał, a Bomba tymczasem wraz z ośmiu Bombkami swemi wyniósł się do sąsiedniego Rudna pod skrzydła opiekuńcze swego dobrodzieja.

Ponieważ tedy zamach ten się nie udał, wymyślono drugi. Jak to już dawno gazety donosiły, znaleziono przed protestanckim bethausem, niedawno tu pobudowanym, żelazną rurkę naparstkiem prochu i piaskiem nabitą z przygasłym lontem. Ma się rozumieć, że nieprzychylni nam gazeciarze korzystali z tego, aby nas katolików jako buntowczyków osmarować, podobnie jak to niedawno temu uczyniono w sejmie. Aleć pomimo jak najgorliwsze podszukiwania, aż dotąd nie odkryto winowajcy, a i jakoś sprawa przycichła. Czyby istotnie miało się sprawdzić mniemanie niektórych katolików, iż jakiś z protestanckich współwyznawców, czy z własnego pomysłu, czy z namowy, podłużył ową rurkę, aby tylko narobić hałasu i uzasadnić niepotrzebne utworzenie protestanckiéj szkoły dla otrzymania wsparcia, czy to z kasy Gustaw-Adolfa-Vereinu, czy z rejencyi, czy też od Bismarcka? co im się też poczęści udało.

Szkoła sama przecież nie tak prosperuje, jakby się po tylu wysileniach na jéj założenie i utrzymanie spodziewać można. Owszem niektórzy protestanci już zaczynają narzekać, że takowa wcale nie odpowiada zwykłym wymaganiom; jeden z nich nawet postanowił dzieci swe z niéj odebrać i znowu do katolickiéj szkoły posyłać, uważając że w tamtéj nie ma należytéj karności czy pedagogiki.

Z tego wszystkiego wnioskować można, że całe to gorliwe w ostatnim czasie występowanie protestantów w Pelplinie, sztucznie tylko wywołane i sztucznie dotąd z niemałym nakładem utrzymane, wnet przycichnie, jeżeli z góry nie znajdzie poparcia, na co zapewne też ów niby — zamach piaskowo — rurkowy miał posłużyć.

Bądź co bądź, zaznaczyć wypada, że aż dotąd zawsześmy tu w Pelplinie w miłéj zgodzie z protestantami żyli, dopóki tu nie przysłano urzędnika, który zkądinąd dla niezgody wydalony zaraz tu zaczął także siać niezgodę przez niecne machinacye przy wyborach a dziś jest głównym propagatorem sztucznego ruchu protestanckiego w Pelplinie, i nie przestaje do gazet donosić nieprawdziwe wiadomości, tak, iż nasz księgarz p. M. już raz ztąd miał nieprzyjemności i chciał sądownie pociągnąć go do odpowiedzialności; szkoda tylko, że tego nie uczynił. Możeby dawniejszy spokój był powrócił do Pelplina. („Gazeta Toruńska“).

Sprawy kościelno-polityczne.

Wiedeń, 28 maja.

Wczoraj zgromadzenie katolickie, zwołane przez katolickie stowarzyszenie szkólne, po mowach, wygłoszonych przez prezesa dr. Schwarza, ks. Scherchera i dr. Porzera, uchwaliło rezolucyą téj treści:

„Zebrani 27 maja r. 1895 w wielkiéj sali pałacu muzycznego katolicy wypowiadają najżywsze ubolewania z powodu wyrządzonéj nuncyuszowi arcybiskupowi Agliardiemu przykrości. Wygłaszają swe bezwarunkowe przywiązanie do Ojca św. Papieża Leona XIII i swą szczerą cześć dla nuncyusza, tudzież żądają, aby na przyszłość nie usiłowano pod żadnym względem krępować prawa kuryi papiezkiéj, znoszenie się za pośrednictwem nuncyusza z najprzewielebniejszymi biskupami i z wiernymi w wszystkich kwestyach kościelnych i kościelno-politycznych.“

„Vaterland“ ogłasza dziś w następującéj formie *podziękowanie nuncyusza:* „Ponieważ niepodobno J. Excelencyi apostolskiemu nuncyuszowi odpowiedzieć na wszystkie otrzymane w ostatnich dniach z wszystkich części państwa od kościelnych korporacyi, katolickich stowarzyszeń i wybitnych osobistości telegramy, listy i bilety wizytowe, ani oddać wszystkie rewizyty, jesteśmy upoważnieni ogłosić podziękowanie nuncyusza za te objawy wielkiéj sympatyi dla jego osoby i przywiązania do Stolicy świętéj.“

Według doniesienia rzymskiéj ajencyi Stefaniego, powtórzonego przez urzędowe austryackie biuro telegraficzne, zatarg, dotyczący odwiedzin Nuncyusza w Węgrzech, został załatwiony za pomocą „poufnych i ustnych oświadczeń“. Odnosi się to przedewszystkiem do konferencyi Nuncyusza z węgierskim ministrem u dworu cesarskiego, baronem Josikiem, który w imieniu baronu Banffego oświadczył, że tenże nie miał zamiaru wyrządzić Nuncyuszowi przykrości, gdy Nuncyusz skonstatował, że dzienniki błędnie podały jego przemowy w Ostrzyhomiu i W. Weradzie. Prawdopodobnie odbyła się także konferencya hrabiego Gołuchowskiego z Nuncyuszem. W każdym razie ten zatarg dyplomatyczny znika z widowni, a w delegacyi węgierskiéj przypomni go chyba tylko opozycya (Apponyi).

Specyalnie wiedeńskie prądy antysemityzmu i filosemityzmu znowu ścierają się tutaj na tle kazań proboszcza *Deckerta* na przedmieściu Weinhaus, gdzie kolatorem jest ks. Jerzy Czartoryski. Na podstawie notatek dziennikarskich, według których X. Deckert w szerego kazań o żydach, miał powiedzieć, że należałoby ich palić na stosie (?), dnia 14 b. m. tutejszy poseł radzca Exner i towarzysze wnieśli interpelacyą w Izbie poselskiéj. Równocześnie dowiedziano się, że prokurator 13 maja wytoczył X. Deckertowi proces o naruszenie spokoju publicznego.

Odpowiadając na wymienioną interpelacyą, ks. Windischgraetz wczoraj oświadczył, że kwestyą wyjaśni śledztwo sądowe, że rząd mocno ubolewa nad każdem naruszeniem spokoju publicznego i że ordynaryat arcybiskupi zapewnił, że dołoży wszelkich starań, aby unikano wszystkiego, coby mogło zakłócić spokój i podburzyć różne warstwy do nienawiści i pogardy.

„Vaterland“ zauważa, że rząd nie mógł odpowiedzieć inaczéj; przedewszystkiem muszą być skonstatowane fakta, zanim ordynaryat, jako kompetentna władza koscielna, mógłby się zająć temi zajściami w kościele.

Także te liberalne dzienniki, które popierają koalicyą — nie jest ich wiele! — zadowalają się odpowiedzią ks. Windischgraetza.

Natomiast „N. Fr. Presse“, która coraz wyraźniéj staje się głównym organem *opozycyi względem koalicyi,* oburza się na tę nibyto niedostateczną odpowiedź. Wymieniony organ domaga się ze strony rządu nie platonicznych ubolewań, lecz — czynów, mianowicie destytucyi proboszcza Deckerta, a zupełnie zapomina, że przecież proboszcz nie jest urzędnikiem państwowym, a kontrola nad kazaniami należy do władz kościelnych, nie państwowych. Wszelkie rozumowania „N. Fr. Presse“ teraz zmierzają do jedynego caeterum censeo, że — lewica niemiecka powinna wystąpić z koalicyi. Jest to jakaś idyozynkracya antykoalicyjna.

Ziemie Polskie.

* Z Warszawy telegrafują do „Pester Lloydu“, że hr. Szuwałow przybył tam w piątek rano, przyjęty na dworcu przez naczelników władz wojskowych i cywilnych. Hr Szuwałow rozpoczął już podróż inspekcyjną po Królestwie: inspekcyą swą rozpoczął on najprzód od miejsc fabrycznych i handlowych, położonych po prawym brzegu Wisły. W warszawskich kołach, dobrze poinformowanych, obiegać mają — jak twierdzi korespondent „Pester Lloyda“ — pogłoski, że na wyższych posadach administracyjnych w Królestwie Polskiem nastąpią wielkie zmiany. Rozpowszechniona w zagranicznych dziennikach wiadomość, jakoby hr. Szuwałow miał zostać jenerał-gubernatorem w Moskwie, jest bezpodstawną.

— „Nowoje Wremia“ w obszernym artykule dowodzi, że dla ułatwienia w kraju zachodnim wytworzenia rosyjskiéj własności ziemskiéj jedyną drogą jest kolonizacya włościańska z pomocą Banku włościańskiego.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 28 maja. Berlińska „Volksztg.“ uważa zwalczanie centrum jako konieczne dla uzdrowienia politycznych stosunków, gdyż centrum ma skłonność do prowadzenia polityki reakcyjnéj. Kto atoli chce skutecznie zwalczać centrum, ten musi zwalczać Kościół katolicki, a to najłatwiéj można osięgnąć za pomocą nauk przyrodzonych itp. rzeczy. Jestto mniej więcéj stanowisko dawnych demokratyczno-wolnomyślnych profesorów, jak Mommsen, Virchow itd. Trudno powstrzymać się tu od uwagi, że gdzie powiodło się wyrugować ze serc prawdy religijne, tam zyskiwała zawsze jedynie socyalna demokracya. Centrum zresztą spokojnie przyjmie te pociski ze skrajnéj lewicy i skrajnéj prawicy, trzyma się ono średniéj drogi, występuje w obronie zasady monarchicznéj, bacząc przy tem, aby nie ograniczano praw ludu. Centrum jest stronnictwem samodzielnem i postępuje we własnym kierunku i wtenczas dopiero miałoby powód do zbadania swéj taktyki, gdyby taka „Volksztg.“ albo „Kreuzztg.“ godziły się bezwzględnie na politykę centrum.

— Namiestnik Alzacyi, ks. Hohenlohe na Langenburgu przybył w tych dniach do alzackiego miasta St. Ludwig. Na przemowę katolickiego proboszcza, X. Dietscha, u wrót kościoła odpowiedział książę dziękując: „Niech duchowni w swych parafiach starają się o to, aby ludowi zachować religią, bez religii bowiem upada wszelkie państwo.“

— Z Monachium donoszą do pism berlińskich, że tamtejsi narodowi liberałowie uznali za rzecz stosowną, aby nad uroczemi brzegami jeziora Starnberskiego, w którem utonął król Ludwik, — stanął obecnie monument na cześć jego wroga, ks. Bismarcka. Ludność bawarska oburzyła się, ale inicyatorzy, nie dbając o to, robili swoje i zbierali na ten cel pieniądze, które, nawiasem powiedziawszy, płynęły niezmiernie skąpo. Zdawało się więc, że prędzéj, czy późniéj spiżowy albo kamienny Bismarck z cokółu podstawy granitowéj będzie spoglądał na Alpy i jezioro, kiedy nagle jak grom z jasnego nieba spadła wiadomość, że książę rejent Luitpold postanowił inaczéj i pozwolenia swego na wystawienie pomnika dla Bismarcka nad brzegami jeziora.... odmówił. Naturalnie lud bawarski nie posiada się z radości, a gazety bawarskie tryumfują. Zdaje się jednak, że ten znak czasu nie jest odosobnionem zjawiskiem, i że na urzędowym horyzoncie bawarskim mnożą się skazówki, widocznie skierowane na północ, ku Berlinowi. Jako taką demonstracyą uważają też mowę domniemanego następcy tronu bawarskiego, księcia Ludwika na dorocznym zjeździe związku rolników bawarskich, który się odbył w Norymberdze przy współudziale pierwszorzędnych powag rządowych. — Podczas obrad nad gorzelnictwem i przemysłem cukrowniczym, książę Ludwik uderzył ostro na wszelkie „sztuczne popieranie przemysłu pieniędzmi z cudzéj kieszeni“, jak drastycznie określił ochronę celną oraz premie gorzelnicze i cukrownicze, przypadające w udziale wytwórcom. Ponieważ właśnie prawie w téj saméj chwili junkrowie pruscy nalegali na rząd i parlament niemiecki, aby pozwolił im nadal czerpać w powyższy sposób dochody ze swych dóbr, przeto opinia wyrażona przez ks. Ludwika naprawdę nie jest pozbawioną znaczenia politycznego.

— Korespondencya Związku rólników powiada, iż za czasów hr. Capriviego i ministra Heydena nie traktował rząd rólników tak uprzejmie, jak obecnie, ale w praktyce nie osiągnęli oni za rządów księcia Hohenlohego i barona Hammersteina więcéj, aniżeli za ich poprzedników. To prawda, że hrabia Caprivi nieraz powiedział Związkowi rólników gorżką prawdę, ks. Hohenlohe zaś występuje w obec niego z uprzejmością salonowego człowieka. Pan Heyden nie wystąpił nigdy stanowczo przeciw Związkowi w otwartej walce parlamentarnéj, mimo to podoba się Związkowi p. Hammerstein więcéj. Przyczyną tego zdaje się być to, że jakkolwiek p. Heyden nie występował w parlamencie przeciw konserwatystom stanowczo, to jednakże prywatnie gniewał ich i drwił sobie z „biedy“ niejednego wielkiego właściciela. Pisma niemieckie zaręczają za następujące zdarzenie. Przed blizko półtora rokiem był cesarz z ministrem Heydenem na polowaniu u radzcy Dietzego w Barby. Kiedy były minister rólnictwa zmiarkował, że zwolennicy Związku rólników chcą skorzystać z téj sposobności, aby sprawy swoje przedłożyć cesarzowi, zaczął z nich żartować. Zwrócił uwagę na wielką ilość pięknych naczyń ze srebra na stole i zauważył złośliwie, że nie widać agrarnéj biedy. Pani Dietze odparła tę zaczepkę, odpowiadając, że rodzina męża mieszka w Barby już przeszło 50 lat i że srebrne sprzęty są darami licznych przyjaciół. Rozmowę sprowadzono na inne tory, gdy cesarz zapytał p. Dietze, czy zawsze jeszcze ma swoją kucharkę Maryannę, chciałby ją bowiem obdarzyć jaką pamiątką za wierna służbę Pani Dietze odpowiedziała twierdząco i dodała, że owa Maryanna sama przyrządziła obiad. Kiedy cesarz nic na to nie odpowiedział, odezwał się pan Heyden i rzekł ironicznie wśród ogólnéj wesołości, że widocznie ma często sposobność do wystawiania tak wspaniałych obiadów. Cesarz śmiał się serdecznie z téj uwagi — ale Związek rólników nie przedłożył mu już skarg swoich.

— W Bonn umarł wczoraj poseł do sejmu ś. p. Piotr Hauptmann, członek centrum i wydawca „Reichsztg.“, który w czasie tegorocznych obrad sejmowych występował dzielnie w obronie Polaków w czasie sławnych rozpraw z panem Tiedemannem. Śmierć musiała zaskoczyć go nagle, gdyż przed tygodniem zaledwie brał jeszcze żywy udział w obradach zjazdu katolickich dziennikarzy w Berlinie. R. i. p.

— „Kreuzztg.“ donosi, że Rada kolonialna zbierze się na posiedzenie po Zielonych Świątkach. Wydziały, ustanowione w jesieni, rozpoczęły już na nowo obrady i kończą referaty swoje w sprawie nabywania ziemi i kształcenia urzędników kolonialnych.

— Wobec doniesienia korespondencyi Związku niemieckich bimetalistów, iż niebawem nastąpi zwołanie konferencyi monetarnéj do Berlina, stwierdza „Post“, że w sferach kompetentnych nic o tym zamiarze nie wiedzą. Wprawdzie kanclerz przyrzekł porozumienie się z rządami związkowemi w téj sprawie, dotąd jednakże nie poczyniono żadnych kroków, tak, iż nie może być mowy o pewności zwołania konferencyi do Berlina.

— Organ Związku rolników, „D. Tagesztg.“, pisze w artykule wstępnym, że w ministerstwie chodzi o wielkie przeciwieństwo między produktywną, ojczystą pracą z jednéj a kapitalizmem i manszesterstwem z drugiéj strony. Przedstawicielami pierwszego kierunku są, wedle zdania „D. Tagesztg.“, minister wojny, pp. Köller i Schönstedt, mężami kapitalizmu natomiast pp. Bötticher i bar. Marschall.

Austrya i Węgry.

* Na posiedzeniu Izby posłów dnia 25 b. m. wniósł p. dr. Dyk następującą do prezydenta Izby wystósowaną interpelacyą: „Jak ze zgodnych sprawozdań pism tutejszych wynika, uczestniczył w walnem zebraniu niemieckiege Schulvereinu dnia 23 b. m. we Wiedniu, między innemi także J. Eksc. hr. Kielmannsegg, c. k. namiestnik Austryi Dolnéj i powitany został przez przewodniczącego z powołaniem się na jego godność osobistą. Z dotychczasowéj czynności Schulvereinu wynika ten fakt niewątpliwy, że stowarzyszenie ma cechy wybitnie polityczne i agitacyjne, a jego tendencya tkwi w germanizowaniu młodzieży szkolnéj, co niejednokrotnie skonstatowano niewątpliwie i czego zresztą nie wypierają się sami członkowie stowarzyszenia.

„Jest daléj rzeczą powszechnie znaną, że do szkół przez niemiecki Schulverein urządzonych, uczęszcza wiele dzieci słowiańskiego pochodzenia, które nie władają dostatecznie językiem niemieckim, a które zwabia się rozmaitemi sztuczkami. Że te „szkoły“ nie spełniają celów pedagogicznych to rzecz wobec powyższéj sytuacyi naturalna; nie mniéj pewnem jest, że na słowiańską dziatwę oddziaływają szkoły Schulvereinu szkodliwie pod tym względem, iż nauka religii nie jest należytą“.

„Wobec tego podpisani zapytują: Jak może J. Eksc. usprawiedliwić, że zastępca rządu, stojący na czele politycznéj administracyi kraju zamieszkałego także przez Słowian, uczestniczy w zebraniach tego na wskroś politycznego związku, który zaborczo zachowuje się w obec wszystkich nie niemieckich ludów Austryi“.

Włochy.

* Dzieła Xiędza Bosco. W skutek założenia zakładów Opatrzności dla młodzieży, a mianowicie w skutek założenia Zgromadzenia OO. Salezyanów, rozsyłającego misyonarzy na wszystkie cztery strony świata, zasłynęło imię Xiędza Jana Bosco. — We wspaniałéj świątyni, wzniesionéj staraniem Xiędza Bosco na cześć Bogarodzicy, Wspomożenia wiernych, i gdzie obecnie znajduje się także siedziba jego następcy X. Michała Rua, odbywały się niedawno uroczystości, o których warto wzmiankować.

Dnia 23 maja odbyła się uroczysta konsekracya nowego, salezyańskiego Biskupa, którego Ojciec św. zamianował wikaryuszem apostolskim Mendezeńskim i Gualaquizańskim w Rzeczypospolitéj Ekuadoru. Jest to już trzeci Biskup salezyański

Dnia 24 maja obchodzono uroczystość Najśw. Panny Maryi, Wspomożenia wiernych przy udziale dwóch Arcybiskupów, kilku Biskupów i wielkich rzeszach pielgrzymów. Podczas uroczystości przeszło 300 śpiewaków i muzyków, wychowańców zakładu, wykonywało utwory ze zakresu muzyki kościelnéj. Uroczystość zakończyła się obchodem 300 letniej rocznicy śmierci świętego Filipa Nereusza. Zakład, w którym znajduje pomieszczenie przeszło 1000 ubogich dzieci, poświęcających się nauce, rzemiosłu lub sztuce, zwiedzało w owych dniach mnóstwo dygnitarzy, którzy niekłamane wyrażali uwielbienie dla wielkiego dzieła skromnego Xiędza katolickiego, ożywionego duchem miłości bliźniego.

X. Bosco założył także zgromadzenie Sióstr Pomocniczek, które liczy obecnie około 2000 pracownic, oraz rodzaj trzeciego zakonu, — Towarzystwo współpracowników i współpracownicek salezyańskich szczyczące się dzisiaj liczbą 150.000 członków Kto pragnie przyłączyć się do tego Towarzystwa niechaj zgłosi się do X. Michała Rua, w Turynie.

400,000 uczniów liczą dzisiaj kolegia i szkoły salezyańskie rozrzucone po całym świecie.

— Korespondent wiedeński organu mającego styczność z sferami watykańskiemi „*La voce della Verità*“ ukrywający się pod pseudonimem „Gemuethlich“ rozpisuje się w ostatnim liście swoim bardzo przychylnie o nowym austryackim ministrze spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskim. Między innemi pisze tak: Hr. Gołuchowski cieszy się już pewną sympatyą Wiedeńczyków, dzięki temu, że poprzedzał go rozgłos jako wielkiego, uprzejmego i szlachetnego pana, wielce dbałego o świetność swego domu i hojnego o tyle, o ile dobro publiczne tego wymaga. Takich lubią Wiedeńczycy widzieć wśród swojego patrycyatu; spodziewają się, że dla pałacu przy „Ballplatzu“ wrócą znowu czasy świetności z epoki hrabiego Andrassy'ego“. Następnie podnosi korespondent, że nikt nie żywi uprzedzenia do nowego mini-

---

(68)

SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 120.)

— Znaczyłoby to — odrzekł jéj, — że pani przy mnie duszą przebywa, i gdybym przy wszystkich moich wadach był jeszcze zarozumiałym, to patrzałbym na siebie z dumą. Całe szczęście jeszcze, że tak mało o sobie trzymam.

— Może być — zauważyła po chwili namysłu — nie zapieram się tego: może mi i duszy przybywa chwilami, bo jéj także ubywa kiedyindziej. Zawsze mi się zdawało, że ludzie są, jak książki dla mnie; jednych się nawet do rąk nie bierze i tytułu nawet nie przeczyta, drugie się tylko przerzuca, a od innych oderwać się nie można. I co więcéj, są takie, przy których się zdaje, że się je kiedyś już przeczytało i znalazło w nich tyle własnych myśli!...

— Kiedy ja jestem książką bez tytułu, z wydartemi kartkami i bez ostatnich rozdziałów — wtrącił z ironią — zdefektowany egzemplarz, któregoby nawet antykwaryusz nie kupił.

— Po co się pan sam obmawiasz!

— Bo siebie przeczytałem całego i znam się, jak zły szeląg.

— W takim razie, dla czego pan jesteś dla mnie tą zajmującą książką, z którą mi tak dobrze?...

Uśmiechnął się jakoś dziwnie i oczy spuścił, miał widocznie ochotę podać jéj rękę i złożyć na niéj pocałunek, zamiast odpowiedzi, ale powstrzymał ten instynktowny ruch z tem samem onieśmieleniem, jakiego doznawał zawsze w jéj obecności, pomimo pozornéj swobody w obcowaniu z nią.

Ale w sercu jego zbudziło się coś w rodzaju wdzięczności za te słowa; uważał się za dekadenta, za żużel wypalony i bezużyteczny w życiu, stracił wiarę w samego siebie, a ona bez pochlebstwa, szczerze i dobrodusznie mówiła mu, że chyba tak źle jeszcze z nim nie jest.

W takich chwilach jednak poważniał i smutnie zwieszał głowę, jakby mu się żal robiło téj zmarnowanéj przeszłości, w któréj roztrwonił cały kapitał życia i zgodził się dobrowolnie na bankructwo.

Przeczuwał może, że tą resztką, która mu pozostała, nie potrafi się już odbić i stanąć znowu na dawnych nogach.

Sprawiało mu to jednak jakąś ulgę i zadowolenie, że w towarzystwie Leosi odnajdował resztki samego siebie, które ona oceniała nie ilościowo, ale gatunkowo, jak owe opiłki złota, co złotem jednak być nie przestały.

I jemu jakoś lepiéj było w tych chwilach, z nią razem spędzanych, i jemu się wydawało, że mu duszy przybywa, a raczéj, że mu cząstka duszy powraca przy niéj.

W ogóle pobyt w Omylinie wywierał na niego nader korzystne wrażenie.

Od trzech miesięcy nie zaglądnął nawet do kieliszka i zwalczał w sobie nałóg, który go jak fatalność prześladował.

Obcowanie z Pniakiem, z którym się zbliżył i zaprzyjaźnił jakoś bardzo szybko, podziałało również dobrze na niego.

Z początku przypatrywał mu się i badał go tylko, ale potem przylgnął do niego i powiedział mu kiedyś:

— Pan, panie doktorze, podobasz mi się, bo w panu jest, panie, twardy kark, a na karku głowa. Nieboczka miała dobry nos, że sobie pana wybrała na swoją pośmiertną prawicę.

Pniak zaś poznał się na nim od razu i nieprzystępny łatwo dla obcych, poczuł dla niego sympatyą i szacunek dla jego inteligencyi; ujmował go nadto jego dowcip i oryginalny pogląd na wszystko, a zwłaszcza szczerość i prawość téj natury, spękanéj i rozbitéj.

Patrzał na niego nadto, jako na ciekawy okaz patologiczny i podjął się nawet leczyć go, o ile to było możliwem.

Włodziński jednak śmiał się z tego, mówiąc z ironią:

— Daj pan pokój, panie, ja nie chcę być drutowanym garnkiem, wolę już pozostać całym czerepem.

Trzy razy w tygodniu, a czasem i częściéj wyjeżdżał z nim do cukruwni, która o małéj pół milki leżała tylko od Żołędziówki i wtedy korzystał ze sposobności, aby odwiedzać Leosię.

Doktór dorozumiewał się przyczyny tych częstych wizyt u baronówny, ale dyskretnie nie poruszał tego przedmiotu.

Włodziński jednak, znając jego usposobienie dla Phalernów, sam skierował kiedyś rozmowę na ten temat i rzekł:

— Pana to musi dziwić, że ja, korzystając z gościny w Omylinie, jeżdżę tak często do Żołędziówki?... co?... dziwi pana?...

Pniak odwrócił głowę i wymijającą dał odpowiedź.

— Daj pan pokój, panie, nie zaprzeczaj — przerwał mu ze śmiechem — dziwisz się i basta; ale ja panu powiem, ja tam mam także moją pacyentkę, albo doktora, jak pan chcesz i jeżdżę na konsultacyą, tak jak pan do swojéj cukrowni.

Barona nazywał ironicznie „panem na wielkich i małych Żołędziach“, utrzymując, że trudnoby było odpowiedniejszéj znaleźć dla niego posiadłości.

— To, panie, jest swojska świnia, która udaje dzika — wyraził się raz o nim krótko a dosadnie w obec Pniaka.

Na Krokowskiego patrzał z politowaniem i z tym jakimś szacunkiem, który się instynktownie uczuwa dla wielkich smutków i bólów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

stra z powodu jego narodowości, ponieważ „jest on Polakiem rodowitym i szczerym, ale nie wychowanym w wyłączności polskiéj“; zresztą panuje w Wiedniu ogólne zaciekawienie, jak też długo potrwa pobyt hrabiego Gołuchowskiego w pałacu przy „Ballplatzu“. W końcu zaznacza korespondent, że wpływ Polaków w „rajchsracie“ rośnie bezustannie, wspomina o pogłoskach rozsiewanych o blizkiem ustąpieniu księcia Windischgraetza i o prawdopodobnem powołaniu na stanowisko prezesa ministrów hr. Badeniego, namiestnika Galicyi. „Jeżeli uprzytomnimy sobie, że Polacy mają już w ministerstwie dwóch ministrów-rodaków, pp. Madeyskiego i Jaworskiego, to rzec niemal można, iż reprezentują oni w Cislitawii rasę zdobywczą, jak Madziarzy we Węgrzech. Także we wszystkich innych urzędach publicznych, w rozmaitych gałęziach administracyjnych, jest żywioł polski zastąpiony bardzo licznie, a wzrasta bezustannie. Gdyby gabinet Windischgraetza upadł istotnie, wcale wykluczonem nie jest, że marzenia ich mogłyby się ziścić. Lewica zdolną jest do każdéj transakcyi a konserwatyści nie okazują dostatecznéj energii“ Wreszcie wyraża pan „Gemuethlich“ nadzieję, że przecie gabinet obecny utrzyma się jeszcze długo przy władzy.

Telegramy.

Kolonia, 28 maja. „Kölnische Zeitung“ donosi z Białogrodu: W kołach dw rskich opowiadają, że król zamierza posłowi serbskiemu w Wiedniu, Simiczowi, powierzyć utworzenie przejściowego gabinetu.

Petersburg, 28 maja. Radzca ministerstwa spraw zewnętrznych, Giers, został mianowany posłem rosyjskim w Rio de Janeiro.

Waszyngton, 28 maja. Sekretarz stanu spraw zewnętrznych, Gresham, umarł dzisiaj, licząc lat 63.

Weimar, 28 maja. Dzisiaj rano umarł po krótkiéj chorobie malarz zwierząt prof. A. Brendel.

Paryż, 28 maja. Francuzki parowiec „Don Pedro“ uderzył wczoraj wieczorem na przylądek Corrubedo (na wybrzeżu hiszpańskiem). Kocieł parowy pękł, a okręt zatonął. Wedle dotychczasowych doniesień uratowcć się zdołał kapitan i 25 myrynarzy. Około 100 ludzi, poczęści emigrantów, straciło życie.

Lizbona, 28 maja. Na parowcu, zatrudnionym przy budowie portu, eksplodował kocieł parowy. 6 robotników straciło życie.

Madryt, 29 maja. Przy eksplozyi na parowcu francuzkim „Don Pedro“ zginęły 103 osoby. 38 osób zdołało się uratować.

Shanghai, 29 maja. Chinskie władze w Tamsui (na Formozie) nie pozwoliły na wylądowanie japońskich żołnierzy i urzędników. Pięć japońskich okrętów powróciło do Makao.

Budapeszt, 28 maja. „Budap. Corresp.“ donosi: Cesarz spędzi pierwszy tydzień miesiąca września w Niemczech, gdzie obecny będzie na wielkich manewrach niemieckich w Szczecinie, oraz na przeglądzie floty w Swinemünde Następnie udać się ma cesarz na manewry do Galicyi, potem na końcowe manewry 7 i 12 korpusu do Węgier, a w końcu na wielkie manewry kawaleryi w Alcsut.

Berno (szwajcarskie), 28 maja. Urwanie się skały z Czarnego Mnicha wyrządziło w dolinie Lauterbrunnen wielkie zniszczenie. Z ludzi nikt nie zginął przy téj katastrafie. Jest obawa dalszych katastrof.

Londyn, 29 maja. Izba gmin obradowała dzisiaj nad artykułem 5 bilu o rozdziale państwa od kościoła w Walii i następnie odroczyła swoje posiedzenie do 13 czerwca. Bil, dotyczący pomnożenia floty został przyjęty w komisyi

Londyn. 29 maja. „Times“ donosi, że prezydent Cleveland prawdopodobnie zamianuje posła amerykańskiego w Londynie, Bayarda sekretarzem stanu dla spraw zewnętrznych

Z Wystawy.

Kłopotliwe to położenie urzędowego sprawozdawcy z wystawy niewykończonéj kompletnie. Z duszy i serca pragnąłby roztoczyć coprędzéj przed czytelnikami szczegółowy obraz tego wszystkiego, co nagromadzono na stokach fortecznych za bramą berlińską, tymczasem pani wystawa istne przechodzi metemorfozy — to muska włoski, to muszkami ozdabia twarzyczkę, to wstążeczkami głowy nakrycie to perełkami sukienkę; i jakżeż tu wpatrywać się uważnie w rozmaite szczegóły, kiedy za godzinę już może w innéj prezentować się będą szacie. Na dokładniéjsze opisy poszczególnych działów i pawilonów, byłoby dziś, mojem zdaniem, za wcześnie i za trudno. Aby wszystko ocenić wedle istotnéj wartości, nikogo nie pominąć, nie skrzywdzić lub pochwalić kosztem innych a nadto aby się nie powtarzać, trzeba dostatecznie poznać cały obszar, trzeba zoryentować się wśród tłumu budynków przepełnionych mnóstwem zajmujących i pouczających rzeczy a nadto trzeba czasu. Na razie więc poprzestać wolę na ogólnych dorywczych spostrzeżeniach i notowaniu faktów niejako ważniejszych z bieżącéj kroniki wystawowéj.

Przedewszystkiém stwierdzić muszę, że to, co uzupełnić należało, rośnie niemal w oczach; fontanny szumią, gazony zielenieją powoli, od strony fosy fortecznéj wykończają oparkanienie, słowem porządek zapowiada się wzorowy. Co do pawilonów, to rozumie się, że budynki mieszczące jadło i napojodajnie, oraz rozmaite „szopki“, na których brak dotkliwy uskarżano się, nawiasem mówiąc, na wystawie lwowskiéj, a których zapowiada się tutaj wielka obfitość, — prezentują się w całéj swéj okazałości. Dotąd najwięcéj bywają uczęszczane: główna restauracya Nowego browaru poznańskiego, Kawiarnia Bauera i restauracya pana Stillera, mieszcząca się w oryginalnym „burgu“ zawieszonym na wązkiéj baszcie fortecznéj, wreszcie cukiernia zajmująca cząstkę skrzydła głównego pawilonu.

Gdy przestronne hale i obszerna, w posadzkę zaopatrzona „werenda“ restauracyi głównéj zachęcają do odwiedzania, to także niemniéj wabi „burg“ p. Stillera, nie mogący co prawda, tyle co tamte pomieścić gości, ale za to tym, którzy zdobyli sobie miejsce na lekkiéj galeryjce, wynagrodzi ciasnotę malowniczy widok roztaczający się ztamtąd — „burg“, to prawdziwy „Belvedere“; odpowiedniem do oryginalnych kształtów „burgu“, ozdobionego wieżyczką jest wewnętrzne urządzenie i — obsługa — sztab kelnerów zastępują tutaj „Bawarki“ — nie wiem, czy importowane — w malowniczych strojach narodowych. Słowem, uznać trzeba, że pan Stiller uczynił wszystko, co możliwe, ażeby oku gościa przedstawiło się ustronie to ponętnie, — czy w obec podniebienia zwiedzających okazał się p. Stiller również troskliwym i zapobiegliwym — to najlepiéj każdy sam osądzi, — rzecz to zbyt subjektywna, ażebym wdawać się miał już teraz w jéj ocenę. Z obowiązku zaznaczam jeszcze, że zakłady owe, których zadaniem „nakarmienie głodnych“ i „napojenie spragnionych“ noszą także napisy polskie — ażeby zaś usługa była więcéj niż dotąd polska, to już rzecz publiczności; potrzeba tylko trochę cierpliwości. Wczoraj np. zdarzyło mi się, że coś ze cztery razy uwijał się około mnie kelner, podając mi z rzędu ciemne, bawarskie, kulmbachera itp. zanim odgadł to, o co usilnie prosiłem po polsku.

„Petit à petit l'oiseau fait son nid“ — mówią Francuzi — panowie restauratorzy urządzą, jak tuszymy, niebawem gniazdka swoje tak, ażeby pobyt w nich był miłym nie tylko dla naszych współobywateli Niemców, ale i dla nas Polaków.

Od gastronomii, któréj zresztą na wystawie nie hołduje dotąd, może w skutek dni wietrznych i chłodnych wieczorów zbyt liczna publiczność, przejdźmy do pawilonów innym służącym celom a mniéj więcéj ukończonym. Obok restauracyi stanął, bogdaj najwcześniéj pawilon drukarni Merzbacha, bardzo lekki i zgrabny; że na wszelki sposób starano się wykończyć go wcześnie, tłumaczy się tem, że wychodzi tamże oficyalny organ Wystawy (w polskim i niemieckim języku); wnętrze przedstawia się bardzo schludnie. Pominąwszy rozmaite „arangements“ firm wystawiających na sprzedaż materyały do budowli oraz pawiloniki „szopek“ jak n. p. budynek z „huśtawką czarodziejską“ spieszymy na mały placyk przed główny pałac przemysłu. Front tego gmachu zajmującego przestrzeń przeszło 7000 metrów kwadratowych i mieszczącego okazy z pół tysiąca wystawców, wykończony jest nawet w szczegółach. Jedynie na jednéj z ośmiu wież wykończano dach wczoraj jeszcze. Nad głównem wejściem widnieje na tle polichromowanem sześć alegorycznych postaci mających uosabiać różne gałęzie przemysłu, na głównéj tarczy przyozdobionéj również fantastycznem malowidłem czytamy trafne słowa: „Pax alma nutrix roboris“. Opis wnętrza gmachu odkładamy na późniéj, dziś atoli możemy już zaznaczyć, że obszerny gmach okazuje się *za ciasnym*, publiczność z trudem przecisnąć się może pomiędzy nagromadzonemi okazami a i wystawcy skarżą się, jak słyszeliśmy na brak miejsca. Tuż przed głównem wejściem napotykamy na smukłą kolumnę ozdobioną u szczytu biustem cesarza panującego, — wystawił to jakiś fabrykant z Bydgoszczy, przed kolumną ustawiono olbrzymi dzwon a w środku niemal placyku zajął spory klomb p. Denizot, — zieleń ze szkółki pana Denizota bardzo miłe sprawia wrażenie, drzewka ugrugowano ze smakiem — całość tworzy miły kontrast z pustym dotąd, żółtym piaskiem nasypanym placykiem. Po lewéj stronie gmachu przemysłu rozciąga się długa hala machin konstrukcyi żelaznéj o ścianach i dachu z tafli szklanych. Rozumie się, że każdy z nas ogląda się tutaj przedewszystkiem za wystawą fabryki H. Cegielskiego, jakoż cały środek hali zajęły wyroby téj staréj firmy polskiéj. Podziwialiśmy już różnorodne machiny noszące stępel: „H. Cegielski, Poznań“ na zeszłorocznéj wystawie lwowskiéj, — stósownie do skromniejszych rozmiarów wystąpiła obecnie firma ta mniéj okazale, niż we Lwowie, zawsze jednak bardzo imponująco. Zresztą zapełniają salę machin przeważnie wyroby fabryk wrocławskich, bydgoskich i t. p. Druga miejscowa firma polska N. Urbanowskiego zdobyła się na własny pawilon. Nadto okala całą halę wieniec najróżnorodniejszych machin, od zwykłych bron począwszy aż do potężnych lokomobil

Zanim na dzisiaj położę kropkę, chciałbym jeszcze wyrazić uznanie komu należy za skrapianie głównéj drogi i placu; nie wątpię także, iż skrapianie to po usunięciu rozmaitych nasypów i zawad odbywać się będzie i częściéj i obficiéj. Na ucho powiem jeszcze, że publiczność bardzo chwali urządzenie obszernych, czystych i wcale nawet ozdobnych — wygódek, bardzo zręcznie ukrytych w gąszczu

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa 29 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Order koronny pierwszéj klasy otrzymał wikaryusz apostolski w Egipcie, Arcybiskup in partibus msgr Gwidon Corbelli z Aleksandryi.

* ***Na liczne zapytania*** odpowiadamy, że Wystawa mniéj więcéj za tydzień może być zupełnie gotową. Dziwi nas, że niektórzy z wystawców naszych nie spieszą się z umieszczeniem firm nad swoim działem. To przecież najważniejsza. Należy też przynaglać rzemieślników, żeby pospieszali z robotami koło urządzenia. Dobrze to dla nich, że więcéj będą mieli dni roboczych, ale opóźnienie połączone jest z wielką szkodą dla wystawców.

* „***Kłuciem śpilkami***“ mieni organ Związku rólników, „Deutsche Tagesztg.“ postępowanie pewnych poznańskich sfer niemieckich w sprawie przemowy polskiéj podczas uroczystości otwarcia wystawy. Organ ten, redagowany zresztą w duchu antypolskim, pisze między innemi: „Niemcy, którzy rządzą się poczuciem sp awiedliwości, uznać będą zmuszeni oświadczenie Polaków za uzasadnione, — niepodobna im będzie stłumić uczucia żalu, że do tego przedsiębiorstwa mającego istotnie cechy prywatne, wniesiono rozstrój, którego można b ło łatwo uniknąć.“ Co „Posener Ztg.“ na to?

* **Po co ta obłuda?** „Pozenerkę“ kłują w oczy tabliczki z czerwonemi napisami na tle białem, umieszczone na tutejszych tramwajach. Rozwodzi się szeroko w tonie nibyto rzeczowym, jako barwy prowincyonalne nie nadają się do takich napisów, jako jedne litery są za wielkie, (?) drugie zaś za małe itp. Przyznaje jednak „Pozenerka,“ że litery te są bardzo wyraziste i podpadające — a o to przecie chodzi wyłącznie. Niechże „Pozenerka“ powie prosto z mostu, że napisy polskie są dla niéj kamieniem obrazy, zamiast pleść trzy po trzy.

* **Onegdaj** odbyło się walne zebranie tutejszego Towarzystwa strzeleckiego. Dochody Towarzystwa w ubiegłym roku obrachunkowym wynosiły 9752,48 m., rozchody 3547,80 m. Pierwszym przewodniczącym wybrany został jednogłośnie fabrykant broni p. Specht, drugim p. Hennes (od 650 lat pierwszy to wypadek jednogłośnego wyboru prezesa), kapitanem p. Ignacy Andrzejewski, rycerzami pp. Skalski i Bittner.

* **W sprawie** spoczynku niedzielnego podczas Zielonych Swiątek wydane zostały osobne przepisy. W pierwsze święto winny być wszystkie składy zamknięte cały dzień, w drugie mogą być otwarte do godziny 2 po południu z wyjątkiem czasu, w którym odbywa się nabożeństwo główne.

* **Obecnie** kwitnie po ogrodach prywatnych i publicznych krzak z rodzaju akacyi, mający kwiecie żółte w kształcie zwieszających się gron (Goldregen nazwany po niemiecku) Tak kwiat jak i liście tego krzewu są trujące; zdarzyło się już kilka wypadków śmierci dzieci, które kwiat ten brały do ust Ostrzega się rodziców, aby dzieciom nie pozwalali kwiatu i liści brać do ust. Krzew ten jest bardzo ozdobny, zwłaszcza w czasie, gdy kwitnie i dla tego sadzą go w ogrodach.

* **Wyższy** nauczyciel seminaryjny Streich z Koźmina przeniesiony został z dniem 1 czerwca w charakterze powiatowego inspektora szkólnego do Gostynia

* **Gniezno.** Zasłużony i dla Polaków także wielce sympatyczny burmistrz tutejszy Machatius wstępuje od 1 października r. b w stan spoczynku Sprawował on urzad burmistrza naszego miasta od r. 1852, wóczas liczyło Gniezno 6000 mieszkańców, dziś liczy blisko 20 tysięcy. Swieżo jeszcze zjednał sobie w wyższym stopniu przychylność Polaków, gdy razem z nieodżałowanym landratem Nollauem oświadczył, że do spółki H. K. T. nigdy nie przystąpi. Prawi, starzy urzędnicy Niemcy coraz bardziéj usuwają się z widowni.

* **Teatr polski w Gnieźnie** (na sali hotelu Europejskiego).

W czwartek komedya Brandona: „Ciotka Karola“ i komedya Z. Przybylski-go: „Bzy kwitną“

W piątek na ostatnie przedstawienie sztuka romantyczna: „Rinaldo Rinaldini.“

* **Teatr polski w Miłosławiu** (na sali pałacowéj).

W sobotę 1 czerwca komedya J. I. Kraszewskiego: „Miód kasztelański“ i operetka: „Bęben.“

W niedzielę komedya: „Ciotka Karola“ i mazur w 4 pary

W poniedziałek na ostatnie przedstawienie operetka: „Biedna dziewczyna.“

* **Otrzymujemy** następujące pismo:

Ostrowo pod Wójcinem, 28 maja Wielkie nieszczęście nawiedziło w nocy z niedzieli na poniedziałek o godzinie 1-széj wieś Bielsko, należącą do parafii Ostrowo ad Strzelno. Zbrodniczą ręką podłożony ogień w stodole gospodarza Smykowskiego zamienił w niespełna pół godziny prawie połowę wsi Bielska w perzynę. Spaliły się 4 gospodarstwa; najprzód Smykowskiego, a potem Tomasza Mochalskiego, Józefa Tomczaka doszczętnie i Żaka w połowie. Gospodarstwo Mochalskiego i Tomczaka mimo znacznéj odległości od gospodarstwa Smykowskiego jednak nie ocalały, albowiem ogień z gospodarstwa Smykowskiego gnany wiatrem północno-zachodnim rzucił się na nie z całą gwałtownością. Oprócz tych czterech gospodarstw spalił się dom mieszkalny, w którym mieszkały ubogie rodziny komornicze, a należący do gospodarza Jana Tomczaka Ze zaś zabudowania prawie wszystkie były z drzewa, dla tego mało zdołano wyratować inwentarza żywego. Ogień bowiem w krótkim czasie ogarnął wszystkie zabudowania, że nie można było do nich przystąpić i pospuszczać bydło i konie. Smykowskiemu, który obudził się dopiero wtedy, gdy już całe podwórze stało w płomieniach, spalił się wszystek inwentarz, bydło, konie, owce, trzoda chlewna i wszystkie narzędzia rolnicze, wozy itd. stały się pastwą pożaru. Nadto pożałowania godny wypadek śmierci zaszedł przy tym pożarze, bo Smykowski przebudzony, gdy wypadłszy w koszuli rzucił się na podwórze, aby pootwierać drzwi do obory, płomieniami pochwycony padł bez życia. Cała jego rodzina do żebraczego kija doprowadzona została, bo oprócz budynków w kasie prowincyonalnéj, nic nie miał zabezpieczonego. Stratę jego można na 6000 m. obliczyć. Tak samo i Mochalski nie był zabezpieczony, który małą tylko część inwentarza żywego zdołał uratować. Tylko Józef Tomczak miał bydło i konie zabezpieczone, ale bardzo nisko. Komornicy nic nie uratowali, oprócz życia, bo dom, w którym mieszkali był z drzewa. Z tych komorników jedna uboga szwaczka, utrzymująca z szycia matkę i babkę, wszystką swoję chudobę utraciła i maszyny nie zdołała wyratować. Dla tych szczególnie ostatnich biedaków i dla rodziny Smykowskich proszę litościwe serca, aby złożyć raczyły w Redakcyi „Kuryera“ lub na ręce moje na zaspokojenie pierwszych najniezbędniejszych potrzeb do życia jakąkolwiek jałmużnę, za którą Pan Bóg stokrotnie wynagrodzi.

Z głębokim szacunkiem

X. T. Konopiński.

* **Pożar** wybuchnął w zeszły piątek w Żydowie, majętności p. dr. Chełmickiego. Spłonęła obora, wolarnia, 20 centnarów saletry i znaczne zapasy węgla W ten sam dzień wybuchnął pożar w sąsiedniem Cielimowie, majątku p. radzcy Sobeskiego z Frydeberga i zniszczył cały dom mieszkalny.

* **Sala** katolickiego gimnazyum w Wągrówcu modlitewnią ewangelicką. W Wągrówcu restaurują tamtejszy kościół ewangelicki. Z tego powodu udał się według „Pos. Tagebl“ dozór kościoła z prośbą do tutejszego prowincyonalnego kolegium szkólnego, aby na czas przebudowy zboru pozwolono ewangelikom odprawiać nabożeństwo na sali tamtejszego gimnazyum. Prowincyonalne kolegium szkólne zwróciło się z zapytaniem do dyrektora gimnazyum p. dr. Zenzesa, katolika, który chętnie się zgodził na prośbę ewangelików, poczem prowincyonalne kolegium szkólne udzieliło pozwolenia na odprawianie nabożeństw ewangelickich na sali katolickiego gimnazyum. Coby to była za wrzawa, gdyby się to stało „vice versa“, t. j. gdyby salę protestanckiego gimnazyum zamieniono na modlitewnią katolicką?

* **W Czempiniu** rozpoczęto nareszcie budowę odnośnie przebudowę kościoła katolickiego. Koszta téj budowli wyniosą 75,000 m, patron kościoła p. Delhaes z Borówka ofiarował na cel ten 17,000 m. Budową kieruje budowniczy p. Mueller ze Śremu. Nabożeństwo odprawiać się będzie do jesieni w stodole proboszczowskiéj

* **W Wrzesińskiem** rozpoczęła się strzyżka owiec, rezultaty są zadowalające tak pod względem jakościowym, jak ilościowym.

* **Strzałkowo.** Wielkie stada gęsi z Królestwa pędzą już handlarze. Za sztukę każą sobie płacić 3 do 3,50 m., choć ptastwo to niewyrosłe.

* **Września.** Import masła i jaj z Królestwa wzmaga się stale. Tygodniowo wynosi transport masła na dworcu tutejszym 100—120 centnarów

* **Kruświca.** Odsłonięcie pomnika niemieckiego obok „Myszéj wieży“ nastąpi 11 sierpnia.

* **Inowrocław.** Między robotnikami z Królestwa Polskiego, zatrudnionymi w Wierzbiczanach, wybuchła ospa; ze względu na to wezwały władze robotników, aby aby poddali się szczepieniu; robotnicy stawili się na to wezwanie bardzo licznie.

* **W Prabutach** przystąpiło do sekty baptystów 14 osób.

* **Gęś** z czterema nogami wylęgła się niedawno w pewnéj miejscowości na Warmii Stworzonko to żyło niedługo

* **Minister** rólnictwa, baron Hammerstein, podróżuje obecnie w Prusach Zach Zwiedził już Gdańsk, Tczew i Kwidzynę.

* **Sprawa seminaryum kieleckiego**, jak pisze „Dz. Pozn.“, zakończyła się skazaniem czterech księży na Syberyą, a dwudziestu na wygnanie do wewnętrznych gubernii cesarstwa. Amnestya z dnia 26 listopada 1894 r. tych „podsądnych“ wcale nie dotknęła. Wyrok zapadł, car go zatwierdził dnia 12 grudnia i egzekucya się rozpoczęła. Otóż, co do téj egzekucyi, komunikuje korespondent „Dziennika Pozn.“ następujące szczegóły: 1) Czteréj księża, profesorowie kieleckiego seminaryum, zatrzymani byli rzeczywiście w Moskwie, w więzieniu (od stycznia roku bieżącego) dla tego jedynie, aby z wiosną, kiedy zwykle wyprawiane bywają znaczne partye przestępców na Syberyę, mogli być razem z taką partyą odstawieni. Opuścili oni już Moskwę w kwietniu bieżącego roku i teraz niezawodnie są za Uralem. 2) Z księży, których w styczniu b. r. odstawiono do wewnętrznych gubernii cesarstwa, żaden nie powrócił, ani nie ma żadnéj wskazówki, żeby miał być wrócony. 3) Teraz odbywa się wysyłka reszty z 20 skazanych na 5-letnie wygnanie w głąb Rosyi. I tak wywieziono już następujących: X. Trasuna przed 20 marca do gubernii włodzimirskiéj, X Pranajtysa około 20 kwietnia do gubernii twerskiéj, X. Przeździeckiego, zakonnika OO. Paulinów z Częstochowy, dnia 12 maja do gubernii penzeńskiéj. Czy wywieziono innych, nie wiemy.

* **Klęski żywiołowe.** Z Budapesztu donoszą o wielkich klęskach elementarnych, jakie w ostatnich dniach nawiedziły Węgry. W komitacie Neutra po obfitych opadach śnieżnych nastąpiło oberwanie chmur. Woda zalała olbrzymie przestrzenie pól rolnych i zniszczyła zasiewy. Zbiór siana przepadł. Z Oedenburga i okolicy donoszą także o oberwaniach chmur. W niektórych miejscowościach woda wdarła się do domów. Z Koszyc donoszą: Onegdajszéj nocy szalała w Karpatach burza, poczem nastąpiło oberwanie chmur. W górach i dolinach drogi i mosty zniszczone. Tor kolei koszycko-bogumińskiéj podmyty. Ruch pociągów towarowych ustał. Pociągi osobowe kursują z opóźnieniem. Ze Zagrzebia donoszą, że w górach znaleziono kilku podróżnych, którzy w nocy zmarli. Także wiele koni i bydła wymarzło.

* **Kalendarz** Jutro w czwartek dnia 30 maja św. Feliksa P.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 47 Zachód o godzinie 8 minut 8.

Ostatnie wiadomości.

(Ajencya Schäffera)

Wiedeń, 28 maja. (Z rady państwa). Połączona opozycya (Młodoczesi i antysemici) postanowili przez obstrukcyą udaremnić przyjście do skutku reformy podatkowéj. Przebieg dzisiejszego posiedzenia każe się spodziewać, że opozycya celu swego dopnie. Za jéj sprawą stało się, że przedłożenie podatkowe nie mogło być załatwione przed Zieloneni Swiątkami i ona też niedopuści do jego uchwalenia po Zielonych Swiątkach. Z losem atoli reformy podatkowéj rozstrzygnie się los całego gabinetu, bo korona dla tego tylko przebaczyła rządowi ociąganie się z wniesieniem reformy wyborczéj, iż tenże przyrzekł w ciągu téj sesyi jeszcze doprowadzić do skutku reformę podatkową. Szczególnéj dymisya ministra skarbu Plenara, filara liberalizmu w radzie koronnéj jest pewną na wypadek odrzucenia przedłożenia podatkowego przez Izbę.

Wiedeń, 28 maja. (Rada miejska.) Jutro wybór burmistrza

Wiedeń, 28 maja (Połączenie kolejowe Galicyi z Rosyą.) Na dyisiejszem zebraniu akcyonaryuszów kolei Bełzec-Tomaszów-Lwów przedłożyła rada zawiadowcza sprawozdanie, w którem wyrażona jest nadzieja bliskiego zrealizowania się zamiaru połączenia téj kolei z koleją nadwiślańską (Weichselbahn). Kolej Lwów-Bełzec byłaby przedłużoną do granicy, a ztąd do stacyi kolejowéj Lublin, odległej od niéj o 127 wiorst. Sprawozdanie rady zawiadowczéj donosi, że rząd rosyjski ponownie wziął pod rozwagę rzeczony projekt i że są wszelkie wskazówki, iż się do niego przychyli. Wtedy spełniłoby się życzenie które już tyle razy w różnych, dotąd odrzucanych, wnioskach znalazło wyraz, uzyskania najkrótszego połączenia kolejowego Bałtyku z morzem Czarnem i Adryatyckiem.

Telegram giełdowy.

Berlin, 29 maja 189 roku. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	28	29
Pszenica osłabło.		
na maj . . .	160 2	160 —
na wrzesień .	162 75	163 —
Zyto osłabło.		
na maj . . .	138 25	138 75
na wrzesień . .	143 0	143 75
Oléj rzep. stale.		
na maj . . .	47 40	46 60
na październik .	47 —	47 20
Okowita cicho.		
eksportowa . .	39 —	39 —
na maj . . .	42 90	42 80
na czerwiec . .	42 80	42 80
na lipiec . . .	43 10	43 20
na sierpień . .	43 40	43 50
na wrzesień . .	43 7	43 8
spożywcza . .	58 80	58 80
Owies		
na maj . . .	126 75	126 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	900	100
okowity kw. eksp	0,000	10,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	27	28
Niem. 3% poż pan.	98 75	98 60
Consol. 4% . .	106 40	106 40
Consol. 3½% .	105 —	104 90
Pozn. 4% l. zast.	102 80	102 80
Pozn. 3½% l. zast.	101 70	101 40
Pozn. 4% l. rent.	105 40	105 40
Pozn. 3½% l. rent.	102 —	102 —
Poznań oblig. .	102 10	102 10
Nowa Pozn. poż	101 70	101 70
Austr. banknoty	167 75	167 75
Austr. renta srbr.	100 25	100 40
Ros. banknoty .	221 —	220 75
Ros. listy zastaw.	103 90	103 70
Węg. 4% renta zł.	103 20	103 50
Węg. 4% „ kor.	98 40	98 40
Aust. kred. akcye	248 —	247 70
Lombardy . .	42 90	42 70
Disconto com. .	222 20	221 40

Usposobienie: stale.

Szczecin, 29 maja 1895 roku. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	28	29
Pszenica cicho.		
na maj-czerwiec.	161 —	161 —
na wrześ.-paźdz.	162 —	162 —
Żyto cicho.		
na maj-czerwiec.	137 —	137 —
na wrześ.-paźdz.	142	142 —
Oléj rzep. niezm.		
na maj . . .	45 50	45 50
na wrześ.-paźdz.	46 20	46 20

Okowita stalej.	28	29
w miejscu eksp.	38 —	38 50
na grudzień . .	— —	— —
na maj . . .	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	11 35	11 25

Galerye obrazów w Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, zwiedzać można codziennie z rana od godziny 9 do 1, a w każdą niedzielę od godz. 12 do 5 po południu.

Gabinet archeologiczny otwarty w każdą sobotę od godz. 11 do 1.

Towarzystwa i Spółki.

„Gospoda polska“ w Hamburgu

przy ulicy Altstädter Neustrasse nr. 4 III. Szanownéj Publiczności polskiéj donoszę, że od lat 3 istniejącéj pod mojém kierownictwem „Gospodę polską“ przeniósłem na ulicę Altstädter Neustrasse nr 4 III Gospoda polska w Hamburgu utworzoną została głównie dla mniéj zamożnych rodaków, a mianowicie dla wychodźtwa polskiego. Oprócz obszernego, wygodnego a zdrowego pomieszczenia (noclegu) „Gospoda polska“ daje dobre i pożywne śniadania, obiady i kolacye po najniższych cenach. Polak u mnie mieszkający nie wystawia się na żadne niebezpieczeństwo, ani w żaden sposób nie jest wyzyskiwany. Każdemu w ogóle udzielam rad i wskazówek, jako też pomagam chętnie w załatwianiu spraw, czy to przy zakupieniu kart okrętowych (Schifkarten) do Ameryki i do innych części świata, czy towarów i innych potrzeb. W ogóle we wszystkiem służę u mnie zamieszkałym rodakom najsumienniéj i najrzetelniéj i dla tego też każdemu polecić mogę, Rodacy aby nie szukali u innego rad i wskazówek, tylko u mnie, gdyż u obcych łatwo mogą być wyzyskani.

Na poparcie „Gospody polskiéj“ przysłało Towarzystwo Przemysłowców z Drezna 12 m. 70 fen., za co serdecznie dziękuję staropolskiem „Bóg zapłać.“ O dalsze poparcie „Gospody polskiéj“ upraszam szanownych Rodaków tak w kraju, jak i za granicą. Każdy datek będzie przez pisma polskie ogłoszony.

Szanowne czasopisma polskie proszę uprzejmie o łaskawe powtórzenie powyższego ogłoszenia.

Wszelkie listy proszę pod moim adresem nadsyłać.

Z poważaniem

Altstädter Neustrasse Nr. 4 III.

Tomasz Łęgowski,

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Bajecznie** taniego, a nadto pożytecznego i pięknego wydawnictwa, **Dzieł dramatycznych Szekspira** w dwunastu tomach, w przekładzie L. Ulricha (z objaśnieniami J. I. Kraszewskiego) wyszedł świeżo tom X, stron 328 i obejmuje: Jak wam się podoba. — Komedya omyłek. — Wszystko dobre, co się dobrze kończy. — Dwaj Panowie z Werony.

Cena w przedłacie wynosi za 12 tomów rubli 6. Jest to zupełne wydanie drematycznych dzieł znakomitego autora.

Kraków Nakład G Gebethnera i Spółki (Warszawa Gebethner i Wolff).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 28 maja.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Bojanowski z Lgowa, Chełmicki z żoną z Żernik, Sozański z Galicyi, Kożuchowski i Graeve z Królestwa Polskiego, Wilczewski z Wronek, Frankenberg z Schöttlau, X. proboszcz Skrzydlewski z Glesna, Tioehler z Wrocławia.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 29 maja. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Okowita staléj.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —-, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 56,80 m., 70-ta 37,00 m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana ,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 56,80 mrk., 70-ta 37.00 mrk.

Wrocław, 28 maja 1895

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj wyż. M	F.	naj niż. M	F.	średni naj wyż. M	F.	naj niż. M	F.	lekki towa naj wyż. M	F.	na niż M	F
Pszenica biała	16	30	16	00	15	80	15	30	15	00	14	5
Pszenica żółta	16	20	15	90	15	70	15	20	14	90	14	40
Żyto	13	60	13	50	13	40	13	30	13	20	13	00
Jęczmień	13	00	12	20	11	20	9	90	9	10	7	90
Owies	12	60	12	30	11	90	11	70	11	40	11	10
Groch	13	50	12	50	12	00	11	50	11	00	10	50

Hamburg, 28 maja. Okowita stale, maj-czerwiec $21\frac{1}{4}$ żąd., czerwiec-lipiec $21\frac{1}{4}$ żąd., lipiec-sierpień $22\frac{1}{2}$ żąd., sierpień-wrzesień $22\frac{3}{4}$ żąd. Kawa good average Santos za maj 77—, za wrzesień $76\frac{1}{4}$, za grudzień 74 —, za marzec 73 —. Usposobienie: spok. Obrót 5000 worków.

Magdeburg, 28 maja. Cukier ziarnisty excl work. 92 % —,—, cukier ziarn. excl. 88 % Rendem. 10.55 Drugi produkt excl., 75 % Rendem. 8.10. Usposobienie: słabo. Rafinada chlebowa I 23,00, rafinada chlebowa II. 22,75. Mielona rafinada z beczką 23,25, mielona Melis I. z beczką 23,50— Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za maj 10,00— pł. 10,05 żąd. czerwiec $10,07\frac{1}{2}$ płac., $10,12\frac{1}{2}$ żąd., lipiec 10,25 pł., $10,27\frac{1}{2}$ żąd., sierpień $10,37\frac{1}{2}$ pł., $10,37\frac{1}{2}$ żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym — — ctr.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w maju.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
28. Po połud. 2	761,7	PłnZ. orzeźw.	zachm.	+15,9
28. Wiecz. 9	761,1	Płn. umiark.	pogodnie	+13 3
29. Rano 7	763,2	PnPłnW. lekki	pogodnie	+10,9

Dnia 27 maja maximum ciepła +16.7° Cel.
27 „ minimum „ +11.1° „

(Nadesłano).

Univ. Med. Dr. Henryk Fraenkel

z Krakowa

udziela jak poprzednio porady lekarskiéj podczas pory kąpielowéj (1452)

w Marienbadzie

„Schloss Heilbronn“.

Wszelkie zioła lecznicze, tynktury, oleje etc.

księdza Kneippa

są na składzie w najlepszym gatunku **w aptece klasztornéj braci miłosiernych** (Kloster-Apotheke der Barmherzigen Brüder) **we Wrocławiu.** Przesyłki pozamiejscowe uskutecznia się szybko. (1367)

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(101) **„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Dnia 27 maja zakończył w Konojedzie żywot doczesny, opatrzony śś. Sakramentami w 73 roku życia ś. p. (1456)

Teodor Rychliński.

Eksportacya do miejscowego kościoła w środę o godzinie 6-téj wieczorem, pogrzeb nazajutrz o 9-téj godzinie.

O czem donoszą stroskani

córka, zięć i wnuki.

Konojad, dnia 27 maja 1895.

Nauka o bierzmowaniu

osobno po polsku i osobno po niemiecku

przez **X. Enna.**

Cena za egzpl. 10 fen., z portoryum 15 fen. 50 egzpl. 4,50 mk., 100 gzpl 7,50 mk. Na porto dopłaca się 25 lub 50 fen

Kartki do bierzmowania

poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

w Poznaniu, Sty Marcin 16.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,

do budowania

organ

i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (126)

Roman Hoffmann,

Poznań, Piekary nr. 21.

Obrazki do I-széj Komunii św.

poleca

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,

Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

Szanowną Publiczność miasta **Borku** i okolicy mam zaszczyt uprzejmie zawiadomić, że istniejący tu w rynku już od lat wielu

pod firmą **K. WERNER**

handel win, cygar i tow. kolonialnych,

połączony **z destylacyą i wyszynkiem**

z dniem 15-go maja r. b. przejąłem na moją własność.

Upraszając o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa zapewniam sumiennie, iż usilnem staraniem mojem będzie, ażeby Szanownych moich odbiorców pod każdym względem zupełnie zadowolnić.

(1438) Z wysokim szacunkiem

Aleksander Thomas.

Borek w maju 1895.

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

otrzymała ostatnie egzemplarze **bardzo zajmujących** (1360)

Pamiętników

Sabiny z Gostkowskich

Grzegorzewskiéj.

Cena egz. **2 marki.**

Nadsyłający tę kwotę **w liście**, w znaczkach pocztowych niemieckich, do **Księgarni Katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie** otrzymają to dzieło **odwrotną pocztą i franco.**

Wystawa przemysłowa w Poznaniu 1895 roku.

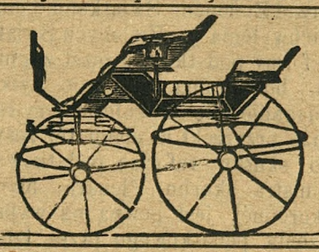

F. Oels,

fabryka powozów

we Wrocławiu i Szczecinie. 147

Oddział XI. **Najwięcéj widzenia godna wspaniała wystawa tylko własnych wyrobów pierwszorzędnych w najnowszym stylu. Zastępca zawsze na miejscu.**

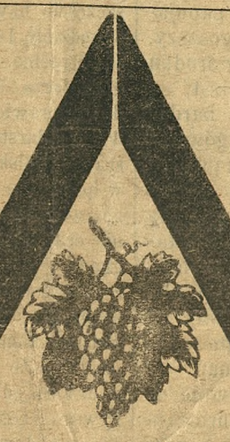

Pleszew

W. Księstwo Poznańskie.

L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win

założony w roku 1853

poleca znane ze swéj dobroci

Wina węgierskie (tokajskie)

osobiście na Węgrzech u producentów zakupione.

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

4% Listy zastawne

Pruskiego Banku hipotecznego Ser. VII. wywołano do zrealizowania przed upływem września 1895. Obecnie można je konwertować na listy $3\frac{1}{2}$% tegoż Banku Ser. XXI. i XXII. przy odebraniu bonifikacyi $\frac{1}{2}$% za czas do końca września 1895. (1455)

Bank Włościański.

Dr. Buski.

Magazyn mebli

Majstrów Stolarskich

J. Krąkowski, (156)

Podgórna ulica nr. 8,

poleca Szan. Publiczności **meble własnego wyrobu** od skromnych do najwykwintniejszych, **kompletne wyprawy** jako i pojedyńcze sztuki, również **meble wyściełane, lustra i marmury** po najniższych cenach.

Targ na wełnę

w Poznaniu

odbędzie się

dnia 12-go i 13-go czerwca.

Namiot nasz będzie na **Sapieżyńskim placu** ustawionym, do którego już od dnia **10 czerwca** z rana przyjmujemy wełnę do komisowéj sprzedaży. (1416)

Upraszamy o wczesne zamówienia miejsca z podaniem ilości centnarów.

N. Kierski i Sp.

w Poznaniu.

A. Andruszewski,

Rycerska ulica Nr. 36.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach

poleca szczególnie dla **osób nerwowych**

materace

wyściełane puchem roślinnym (Kapok)

który przez najsławniejsze powagi na polu hygieny został uznany **za najlepszy i o wiele zdrowszy** materyał od pierza i włósia. **Wielki wybór kobiercy** Smyrna, Axminster i innych gatunków. **Portyery i firany** w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze **materye na meble** są zawsze u mnie na składzie. (24)

Cenniki na życzenia gratis i franco!

ZNOWOŻONO ZNOWOŻONO

Drożdże szczecińskie

codziennie świeże poleca (1454

J. N. Leitgeber.

Organista

kawaler, początkujący, znający dobrze swój zawód, mogący się wykazać dobrą rekomendacyą Wielebnych Księży tutejszych, pragnie przyjąć miejsce od każdego czasu, chętnieby się też zajął przy gospodarstwie i przyjąłby zastępstwo. O zgłoszenia prosi **Teofil Gładki, Lubasz.**

Poszukuję miejsca dla (1149)

panny-służącéj

która zna krawieczczyznę i prasowanie, od 1 lipca r. b. Bliższych wiadomości udzieli **Roman Kuplerski, Victoria Hotel, Poznań.**

J. Krysiewicz,

fabryka wyrobów z miedzi i mosiędzu

św. Marcin nr. 65,

poleca na nową kampanią: (1284)

aparaty gorzelnicze

po ciągłego odpalania, jak również

znaczny zapas

rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.

Wszelkie reperacye tak **w fabryce,** jak i **po gorzelniach** wykonywa się szybko i sumiennie.

Poznań, W. Garbary Nr. 49. J. ZEYLAND Poznań, W. Garbary Nr. 49.

Założony w roku 1844.

Założony w roku 1844.

(159)

Najstarszy Największy

SKŁAD TRUMIEN

i artykułów pogrzebowych.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca (120)

Swiece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Prowincyonalna Wystawa Przemysłowa w Poznaniu.

Codziennie wielki

WOJSKOWY KONCERT

pocz. od 4 godz. po poł.

Ogród zwodniczy

otwarty. (1457)

Dom. Dzierżnica p. Neklą

ma na sprzedaż (1473)

120 owiec silnych młodych maciorzdatnych do chowu i dwa importowane barany Hamshire.

Sprzedaż stadników

w Dom. Skoraczewie p. Falkstätt

rozpocznie się **w pierwszych dniach czerwca.** (1451)

Ośm pełnéj krwi oldenburgskiéj, dwa krzyżowania z Shorthornami.

Na życzenie cennik i pojazd w Chociczy (Falkstätt).

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.